

# DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następnym.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 27,

Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 25 fenigów od wiersza petylowego, reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 50 fen. od wiersza petylowego — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O 27, Raupachstr. 6

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, środa 8 marca 1916.

## Polityka miłości a polityka nienawiści.

Pod powyższym nagłówkiem znajdujemy w »Dzien Chicagowskim« z dnia 8. lutego artykuł następującej treści:

Wczorajsze i dzisiejsze dzienniki amerykańskie przyniosły wiele komentarzy wiadomości nadesłanej telegraficznie z Londynu o stanowisku rządu angielskiego zajętem wobec prośb Polaków w Ameryce, by określić, jakie zamierzają wysłać z żywnością do Polski, przepuszczając bez przeszkody. Czyny to już to w artykułach redakcyjnych, już też w formach wywiadów zarządzanych u różnych osób, a między niemi także wybitnych Polaków. Komentarze te wszystkie bez wyjątku tchnęły ku nam szczerą sympatią i prawie wszystkie surowo krytykowały zachowanie się rządu angielskiego. Także i w ciągu dnia wczorajszego zarządzano telefonicznie przynajmniej takie wywiady: niektóre dzienniki amerykańskie życzyły sobie dowiedzieć się, w jaki sposób prasa polska komentuje wiadomość.

Pocieszający to objaw dla nas pod względem podwójnym, bo najprzód świadczy o wzrastającym zainteresowaniu się Amerykanów naszymi sprawami, a powtóre rokuje niejako ostateczne powodzenie naszych usiłowań, o ile wyrażenie publicznej opinii w prasie wszechświatowej, zwłaszcza w prasie neutralnych Stanów Zjednoczonych, może wywrzeć wpływ na postępowanie rządów w kwestyach wagi tak doniosłej, jaką ta, o którą nam teraz chodzi.

Zachęca to nas także do wytrwania w rozpoczętych pracach i do należytego omawiania naszych spraw tak w prasie, jak i w wywiadach pomiędzy nami zarządzanych przez reprezentantów prasy amerykańskiej.

Chcielibyśmy jednakowoż przy tej sposobności rzucić parę uwag w kierunku tych, może niewielu, którzy przy takim omawianiu naszych spraw wobec obcokrajowców nie umieją niekiedy zachować odpowiedniej ostrożności, albo taktu przynajmniej.

A rzecz to ważniejsza, aniżeli niejednemu się wydaje.

W ostatnich tych dniach także i pod tym względem moglibyśmy dużo nauczyć się ci, którzy nauki takiej jeszcze bardzo a bardzo dużo potrzebują. Tembardziej potrzeba nam wszystkim przejmować się takimi naukami tu w Ameryce i w czasach obecnych kiedy coraz to wyraźniej i wybitniej przypada nam w udziale być tak oredownikami jak i w coraz to większej mierze działaczami dla dobra naszej Ojczyzny i naszych braci na ziemiach Polski. Niejedno dzieło dobrze rozpoczęte, różne zamiary nasze jak najlepsze może na szwank narazić niestosowne, nierozsądne lub nieczłonne postępowanie pewnych jednostek reprezentujących a nieumiejących należycie reprezentować, a ciała nasze zbiorowe, jak organizacje i prasa podejmujące się akcyi wspólnej jakiegokolwiek, tem większy mają obowiązek kierowania się taktem, rozsądkiem i nieraz ostrożnością.

W kilku słowach bardzo mocnych, bardzo pełnych znaczenia, dał pod tym względem wskazówki znakomite słuchającym Polakom pan Paderewski, przemawiając do Amerykanów onegdaj w Auditorium.

Powiedział bowiem mniej więcej: »Nie jestem oredownikiem nienawiści, ale oredownikiem miłości; nie przychodzę tu budzić namiętności, tylko budzić sympatię i współczucie. I rzeczywiście w całej swej przepięknej mowie, w której starał się u Amerykanów wzbudzić nie tylko podziw i pełne uświetlenie kraju dla nich mało znanego, a tak oddalonego, naszej Ojczyzny, ale także serdeczne współczucie, zrozumienie ogromnych krzywd jej się dziejących, sympatię i pragnienie do przyścia jej z pomocą w bezbrzeżnej jej niedoli, nigdzie nie dał wyrazu nienawiści, zawziętości lub gniewu, ale owszem, niejako tłumaczył to koniecznościami rozszalałej wojny: a jednak umiał przytem w całej okropnej grozie przedstawić nieszczęścia naszej Ojczyzny, z całą dokładnością wykazać niesprawiedli-

wość jej się dziejącą, umiał wzbudzać silne przekonanie, że krzywdy te powinny i muszą być naprawione. Nadzwyczajny takt, z jakim to czynił, nie tylko nie uraził tych, którzy większą odczuwają sympatię ku którejśkolwiek z grup państw wojnę toczących lub któremukolwiek z tych państw, ale także pozbawił sposobności do najłżejszego choćby krytykowania kogokolwiek z najbardziej uprzedzonych albo zawziętych naszych nieprzyjaciół.

Inną doskonałą lekcją naszym domorostym politykom dał tenże sam pan Paderewski, a także i panowie Smulski i Piotrowski w wywiadach u nich zarządzonych przez reprezentantów prasy amerykańskiej w sprawie stanowiska rządu angielskiego wobec naszych usiłowań bezpiecznego wysyłania artykułów żywności do Polski. Nie dali bynajmniej wyrazu gniewowi na tenże rząd angielski, nie złorzeczyli mu, nie oburzali się na otrzymywane odpowiedzi, ale zaznaczając, że takie przeszkody przewidywali, wyrażali nadzieję, iż ostatecznie przeszkody te dadzą się usunąć.

Takiej polityki powinniśmy się trzymać, my wszyscy, zwłaszcza tu w Ameryce, dostając się na coraz to szerszą widownię światową w naszych pracach i zabiegach. Za dużo jeszcze u niektórych z nas krwi gorącej, za dużo porywów niekontrolowanych należyłym rozsądkiem, za dużo złorzeczeń niekiedy, nienależycie sformułowanych krytyk i wyrazów oburzenia, albo i wyrażen nienawiści może zrozumiałych dla nas doskonale, a spowodowanych nieopisanymi krzywdami dziejącymi się naszemu narodowi, a za mało zastanowienia się nad tem, co nam, a przedewszystkiem sprawie, której służymy, raczej zaszkodzić, aniżeli pomódz może.

Zastanawiamy się częściej nad tem, czego czynić nie powinniśmy wtedy, gdy obmyślamy głęboko, co czynić powinniśmy. Jest to właściwością natury ludzkiej, że wiedzie częściej może o wiele do tego, czego czynić się nie powinno, aniżeli do tego, co czynić należy; kodeksa prawne do niej zastosowane wypełnione są zakazami a nie nakazami, a wszak i dekalog, na którym wszystkie te kodeksa ludzkie mniej lub więcej się opierają, chociaż nazywa się dziesięciorgiem przykazań, zawiera aż 8 zakazów, a dwa tylko przykazania w pełnym tego słowa znaczeniu.

I w życiu praktycznym i w pracach naszych społecznych i narodowych rozsądek nam nakazuje jak najczęściej zastanawiać się nad tem, czego zaniechać powinniśmy, chcąc najprostszą i najodpowiedniejszą drogą dojść do celu, bo w gruncie rzeczy prawie wszyscy zbyt skłonni jesteśmy do schodzenia na bezdroża.

Otóż w myśl wyrażoną przez pana Paderewskiego, nie kierujemy się podszeptami nienawiści (a tem mniej uprzedzeń), ale starajmy się budzić szacunek powszechny do tego, cośmy umiłowali; nie budźmy namiętności, ale sympatię powszechną, a będzie to zgodniejsze z dobrem spraw, którym służymy, zgodniejsze także z tradycyą naszego narodu, zgodniejsze z zasadami chrześcijańskiej cywilizacyi i w gruncie rzeczy zgodniejsze także z naszym sercem sarmackim, chociażby niekiedy natura nasza i gorąca krew wiodły nas na mylne drogi.

Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek nam tego potrzeba.

## Wojna.

Bitwa o Verdun przybiera obecnie znowu na gwałtowność i rozciągłość. Podczas kiedy na północ od twierdzy na znanym froncie Douaumont Haudreourt położenie pozostało niezmiennione, po lewym brzegu Mozy, gdzie dotąd nie było żadnych walk od początku ofensywy niemieckiej, Niemcy przeszli w poniedziałek do ataku i zajęli wieś Forges, leżącą na północ od małego owartego półkola, które zakreśla Moza. Komunikat niemiecki z wtorku nie jeszcze nie podaje o tym sukcesie niemieckim na zachód od Mozy. Natomiast donosi o nim poniedziałkowe sprawozdanie sztabu francuskiego oraz następujący komunikat agencji Havasa wydany wczoraj:

»Położenie na północ od Verdun zmieniło się w ciągu poniedziałku; akcja rozciągnęła się bowiem na zachodni brzeg Mozy. Po gwałtownem ostrzeliwaniu wtargnęli Niemcy do wsi Forges; lecz mimo kilkakrotnych usiłowań nie zdołali wysunąć się dalej. Postępy ich wynoszą najwyżej 100 do 150 metrów i nie stanowią dla nich ważniejszej korzyści, gdyż główne wzgórza de Loie jest jeszcze ciągle w naszym posiadaniu. Atak niemiecki ma tylko na celu obejść przeszkodę, jaką stanowi dla nieprzyjaciela luk Mozy na północ od Verdun. Ale i tu wysiłki Niemców będą daremne. Tak samo lokalny atak niemiecki w Szampanii jest bez związku z operacyami pod Verdun i ma tylko na celu niepokojenie armii francuskiej wzdłuż całego frontu i przeszkadzanie jej przy ściąganiu rezerw«.

Równocześnie z atakiem na Forges wykonali Niemcy w południowej Woevre pomyślny atak i zajęli bronią zacięte przez Francuzów wieś Fresnes.

Z innych teatrów wojny komunikaty donoszą tylko o lokalnych walkach. Większe znaczenie przypisać trzeba tylko wyładowaniu wojsk rosyjskich na czarnomorskim wybrzeżu M. iejszej Azji, 80 km. na wschód od Trebizondy. Rosyianie usiłowali prawdopodobnie odejść w ten sposób od tego miasta dalej na wschód wysunięte oddziały tureckie i zapewne sami podejmą obecnie pochód na Trebizondę wzdłuż wybrzeża.

Ze spraw politycznych wobec braku ważniejszych doniesień z Waszyngtonu wysuwa się dziś na pierwszy plan groźące przesilenie wewnętrzne we Włoszech. W ubiegłym tygodniu wskutek poparcia stronnictw nacjonalistycznych gabinet Salandry zdołał raz jeszcze uniknąć groźącej porażki parlamentarnej; obecnie jednak sytuacja stała się dla rządu znowu bardzo trudną wskutek stanowiska socjalistów.

W poniedziałek nastąpiło niespodziewanie ostre starcie między rządem a opozycją. Ze strony socjalistycznej zażądano podwyższenia wsparć wojennych dla rodzin żołnierzy. Salandra zażądał odroczenia rozpraw nad tem o pół roku, gdyż wniosek ten dzisiaj jest dla rządu nie do przyjęcia. Kiedy zaś socjaliści domagali się imiennego głosowania, wykazało się, że z powodu niedostatecznej liczby posłów izba nie może głosować. Salandra zabrał na to raz jeszcze głos i bardzo ostro zwrócił się przeciw socjalistom. Podniósł z naciskiem, że izba ma mieć możność obradować obszernie nad wszystkimi kwestyami wewnętrznej i zagranicznej polityki, lecz takie igranie z imiennymi głosowaniami w celu utrudniania stanowiska rządu nie odpowiada powadze chwili. Gdyby izba i nadal trzymała się miała tego systemu, w takim razie gabinet zmuszonym będzie przedłożyć królowi niedozwone, dalej idące kroki. Kraj nie chce bowiem mieć nadal przed oczyma tych uwarunkowań klęski, których widownią stał się dzisiaj parlament.

Groźba Salandry jest nie dwuznaczną. Parlament ma zostać odroczonym i odesłanym do domu; gabinet liczy, że w ten sposób albo pozbędzie się niewygodnej izby, albo uczyni ją powolniejszą dla swoich życzeń. Król Wiktor Emanuel przyjechał już do Rzymu i odbywa tam narady z przedstawicielami rządu. Prasa włoska krytykuje nadmierną nerwowość Salandry i występuje przeciw dyktaturze rządu. Tym razem Włochy stały się zatem widownią przeciwieństw między rządem a przedstawicielstwem narodu, które znane są dobrze i w innych krajach wojujących.

### Komunikat niemiecki.

Wielka główna kwatera, 7 marca.

Zachodni plac boju.

Drobne oddziały angielskie, które wczoraj po silnym ogniu przygotowanym wtargnęły aż do naszych rowów na północny wschód od Vermelles, zostały znowu odrzucone w walce na bagnety. W Szampanii w ujętym ataku na wschód od Maisons de Champagne zdobyliśmy na powrót pozycję, w których usadowili się Francuzi w dn. 11 lutego, 2 oficerów i 150 szeregowców wzięliśmy do niewoli. W Argonach na półn. wschód